Przedrukowana
ta broszura w
A. Grabowskiego
pierwszem wydaniu
(1822 Opisu Kra
kowa od str. 281.
Tamże powtórzone
co o Krakowie pi
sali: T. Czacki (1791),
X. Fr. Jezierski (1792),
oraz spis Klejnotów
Koronnych zabranych
przez Prusków r.
1794.

[illegible]

PODROZ
DO
KRAKOWA
I JEGO OKOLIC.

F. Karpinskiego



Kalinowski

W WARSZAWIE. R. 1788.

W Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey
u XX. *Scholarum Piarum.*

LIST
DO J. O. XIĘZNY BARBARY z DUNINOW SANGUSZKOWY MARSZAŁKOWY WIELKIEY W. X. LIT:

ZAcne W. Xcey Mości Syny i Wnuki bawiąc za Granicą opisywali Iey, i opisuią do tychczas, co w Kraiach cudzych osobliwszego widzieli. Ja, przypatruiąc się przez czas iakowyś Krakowu i iego Okolicom, pozwolisz PANI, ażebym JEY opisał, com tam widział; i przydał to: com z tego widoku uczuł.

Ktoś z cudzey niwy zbiera plon bogaty,
Ja z Twych ogrodów przynoszę ci Kwiaty;
Miło widziałem przyimowane żeńce,
Choć z pańskiey roli nieśli Panu wieńce.

 Mię-

Między osobliwościami iadąc do Krakowa, naypierwsze kłaść można Końskie, sławne Fabrykami żelaza, i Kościołem starożytnym (iak napis świadczy na de drzwiami) z ciosowego kamienia R. 1120. wystawionym. Odrowążow dawnych mieysca Dziedziców widać ieszcze Herby i pisma po ścianach; których po części iuż wyczytać nie można; nie żeby były dawnością nadpsute, ale że sposób pisania liter w tak dawnych wiekach, nam w teraznieyszym, stał się trudnym do wyczytania.

Trwaią niewruszone ściany
W całey ieszcze sile swoi;
Siódmy wiek miia stargany,
A uparty kamień stoi.

Tu zwracaiąc w lata dawne,
Sławą Polską znamienite,
Odrowąże boiem sławne
Wieszali łupy zdobyte.

Tu Jwo, bawił dostoyny,
Bogu i Polszcze żądany.
Y ów Jacek bogoboyny,
Swiętemi klęczał kolany. (*)

W Ra-

* *Jwo Biskup Krakowski, S. Jacek Dominikan byli Odrowążowie.*

W Radoszycach Kościoł ieden z naydawnieyszych w Polszcze R. P. 1004 murowany. Ze strachem tę starożytność oglądałem, bo bliska upadku, i wzywa ręki żeby ią wsparła, ale grozi głowie, żeby iey nie rozbiła.

Jędrzeiów, od sześciu wieków sławne Opactwo Cystersów. Szczyci się bogatym Kościołem, naywiększemi w Polszcze Organami, Biblioteką od kilku wieków Manuskrypa ciekawe zamykaiącą; i Grobem Błog: Wincentego Kadłubka, z Biskupa Krakowskiego, Mnicha potym w Jędrzeiowie, i naypierwszego Dzieiopisa Polskiego.

Nieznany widok czasami temi!
Wincenty gardzi dary ziemskiemi;
Niechce Biskupstwa, choć za nim głosy
Cnota, i chętne dały Niebiosy.
Potym zmięszany pomiędzy gminem,
Szczęśliwym skończył Chrześcianinem.

Więcey nad milę doieżdżaiąc do Krakowa, iuż widzieć można to sławne i obronne od tysiąca lat Miasto. Tylu Oyczyzny naszey Bohatyrów, którzy z tey ziemi wyszli, albo w niey zamieszkali; tylu potężnych Królów, któ-

rzy

rzy w tey Stolicy siedzieli, i niespokoynym Sąsiadom z wyniesionego tego Zamku grozili; tylu ogromnych nieprzyiacioł, którzy to Miasto tak wiele razy napadali; wszystko to razem w myśli mi stanęło; i w tym niepoliczonym ludzi i przypadków przeszłych orszaku przybliżałem się do Krakowa. Szczęśliwe Miasta tego położenie, zdaie się że naypodobniey wybrane było, ażeby więcey kiedyś nad dwieście mil szerokości i długości Kraiowi panowało. Spławna Wisła pod same mury iego ociera się, a grunt nayżyźnieyszy i ludnemu Obywatelowi do wyżywienia wystarcza, i co mu nadto zostało, zyskowną go przedażą zbogaca. Srebro, Miedź, Zelazo, Marmur, i Sól nieoszacowaną w odległości kilku mil tylko posiada, że zdaie się: iakoby natura na to iedno mieysce wysiliła się, ażeby szczęśliwy Krakowianin bez reszty świata mógł się obchodzić.

Ale kiedy w Miasto wiadę,
W tę ludu i wież gromadę,
Gdzie ubrany starożytnie,
Siwizną wieczny mur kwitnie;
Ciekawość razem zamienię
W szanowne upokorzenie.
Ten Kościoł pobożność wmawia;

Ten

Ten się pięknością nadstawia.
Tu, gdy srożał Król zawzięty,
Bogoboyny Biskup cięty.
Tam Jego święte odzienie,
I Jnfuły, i Pierścienie,
Głośne z ubogiey prostoty!...
Droższe wtenczas były Cnoty!
Tu, Bolesławy siedziały,
Chrobry, Krzywousty, Smiały,
Pany całego przebiegu,
Od Elby do Dniepra brzegu!
Z tych okien patrząc na ziemię,
Dzielne Jagielona plemie.
Za iednym ręki skinieniem,
Swiat mu się chyli ze drżeniem;
Daią pokóy, koią bunty,
Potężne nasze Zygmunty!
Tam znowu smutną koleią
Też same głowy próchnieią,
Co strwożonym światem trzęsły,
W podziemnych grobach zaklęsły;
Gdzie każdy z nich popioł woła:
„ Ten Królow koniec, i szkoła! „

Ale któżby bliższych i dawnieyszych wieków osobliwości Miasta tego wyliczył? Te krużganki i ściany Kościołów Nadgrobkami

wiel-

wielkich Mężów w Oyczyznie zapełnione; te niezmierne, a tak dawne, Akademii tamteyszey gmachy, z których wszyscy prawie dawnieysi Uczeni ludzie w Narodzie wyszli; te wspaniałe domy, w których tylu znakomitych kiedyś Mężów mięszkało; te Skarby Koronne i Kościelne tyle drogich i ciekawych rzeczy zamykaiące; daią nam poznać: że Kraków iest dawnym grobowiskiem Bohatyrów, siedliskiem Uczonych., gospodą albo mieszkaniem ludzi naczelnych, i składem bogatey albo ciekawey starożytności Polskiey.

Zacne Miasto! tobie gwoli
Jeźli Bóg życia pozwoli,
Nie żal mi będzie tey drogi,
Odwiedzić ieszcze twe progi.
Co obaczę, co usłyszę,
Wtenczas dokładniey opiszę;
Oby tylko winne chwały
Twey wysokości dostały!

Czerna o mil dwie od Krakowa, pustynia sławna Mnichami pod Regułą Karmelitów żyiącemi. Ale i każdemu żądaiącemu w osobności życia bogomyślnego drzwi tamte otwarte są. Między lasem i skałami, na iedney z nich,

Kla-

Klasztor samotny z Kościołem leży. Głębokie milczenie odludne to mieysce napełniło. Mur wkoło, na ćwierć mili pustyni zaiął, za którą zagrodę wychodzić Pustelnikowi nie wolno. Zadnego oni z sobą społeczeństwa nie maią, i kilka razy tylko na rok, na czas krótki schodzą się, przechadzka nawet we dwóch, iest im zabroniona. Jeden Przełożony z Swieckiemi rozmawiać i bawić się może, ale żadnego z Pustelników nikt nie obaczy.

Kto się z zawziętą fortuną powadził,
Kogo swoy zawiódł, a Przyiaciel zdradził:
Kto pod przemocy brzemieniem uklęka,
Tu go silnieysza dzwignąć może ręka.
Gdy twych zabiegów Boga zrobisz celem,
On twoim Panem, krewnym, przyiacielem!
O te tu skały pycha zaślepiona
Marnym zapędem legła roztrącona!
Tu u nóg pada tey pokory mężny:
Zażartych losów pocisk niedołężny!
Tu mieysca swego chybiły rospacze,
Smieie się zbity, a zwycięzca płacze!
Bracia! mieć ufność potrzeba,
Z tey góry bliżey do Nieba!
Ale pewnieyszą poszlibyście drogą,
Tędy, gdzie ludzie zgodzić się nie mogą;
Tędy,

Tędy, gdzie nędza rady, wsparcia, czeka;
Tędy, gdzie człowiek potrzebuie człeka!
Wam z waszey góry widać na dolinie,
Jak tu nie ieden obłąkany ginie!
Zacóż nas czasem nie wspomódz z ochotą,
Wszak miłość bliźnich iest naypierwszą cnotą.
Przed resztą stworzeń człek mową się chwali,
A wyście sobie mówić zakazali,
Y wiodąc smutne z zwierzętami życie,
Milczeniem waszym dar mowy bluźnicie.
Jeżli się cnoty uczemy przykładem,
Wy ią lubicie; poszlibyśmy śladem.
Lepieyby płynąć w towarzystwie świata,
By poratować tonącego brata.

Blisko Czerny, sławne od wiekow Szyby Marmurowe, któremi i Kraków, i okolice iego ozdobione. O dwie mile zaś stamtąd, groty podziemne Oycowskie i Czaiowieckie. W tych drugich chodząc więcey godziny, Końca znaleść nie mogliśmy. Podczas napadów Tatarskich zapewne tam ludzie ukrywali się, bo w wielu mieyscach, widać szlady ręki ludzkiey; i co iest osobliwością, suchość ścian i gruntu wszędzie znaleziona.

Tu

Tu gdzie naywyższa podniosła się góra,
Na wierzchu płodna siaduiąc Natura,
Gdy zakłócone żywioły łagodzi,
Za sprawą Czasu, świat karmi, i rodzi.
Gdzie zaś podziemne ciągną się tarasy,
Ma tayne rady, lub spokoyne wczasy.

Dolina Promnik, tak nazwana od potoka, który śrzodkiem iey płynie, iest rzadko widzianą pięknością, ktoby ią uczuć umiał. Brzeg nayczystszego tego potoka, i obszernieysze ubocze, zieloną murawą usłane; wzdłuż zaś ciągną się naywyższe rożnego składu i farby skały, po których wieczne drzewa, na uproszonym gdzie niegdzie kawałku ziemi wieszaiąc się, świętość iakąś i uszanowanie boiaźliwe dla mieysca tego wrażaią; gdyby zamek Oycowski, który w dalekości daie się widzieć, położenia tego nieośmielał; że to dla ludzi, nie dla wyższego iakiego stworzenia piękność ta sporządzona.

O pół mili ztamtąd do Pieskowey skały dawney Szafrańców dziedziny przybyliśmy. Zuchwałą sztuką, na cyplu ostrey skały Zamek ten osiadł. Kto z okien na ziemię spoyzrzy, w tey niezmierney podniosłości, potok doliną

tamtą

tamtą płynący, chaty wieśniacze, i w około prawie otaczaiące go skały gołe, albo drzewami okryte, naypięknieyszy widok sprawuią. Na dole, przyiazdu do Zamku pilnuie pałka (iak ią nazywaią) Herkulesowa, czyli kamień przy drodze stoiący od inszych skał oddalony; u dołu grubości może na cztery łokcie, zwolna zaś postępuiąc u góry może na ośm; ale wysokości do trzydziestu łokci maiący.

Słupie! starego rówienniku świata!
Tyś zapamiętał, iak kiedyś Sarmata
Z Scytą, a potym z bitnemi Słowiany
W tym Kraiu łączył Naród zawołany!
Jak z czasem wzrosłszy, z kim się tylko sparła,
Swych nieprzyiacioł Lacka szabla żarła.
Widzisz i nasze nieszczęśliwe wieki,...
Dziś Polak ze snu przeciera powieki,
Y biorąc na się zbroię zapomnianą,
Budzi swe męstwo i sławę zaspaną!
Jeżeli ieszcze zechcą losy nasze
Dotną się Chwały rodackie pałasze,
A białym Orłom i bratniey Pogoni
Swiat się przed laty nawykły, pokłoni;
Wasze, prac wielkich wielcy towarzysze,
Naród roboty na kamieniu spisze,

By

By ie czytaiąc opóźnione Wnuki,
Brali miłości Oyczyzny nauki.

O ćwierć mili od Pieskowey skały leży Grodzisko; mieysce sławne, ukrywaniem się przez czas iakiś S. Salomei Córki Leszka Białego, Siostry Bolesława Pudyka, a Zony Kolomana Króla Halickiego. Może podczas opłakanych owych napadów natenczas Tatarskich, niezbadane zakręty i przepaści mieysc tamtych ukrywały tę Swiętą Pannę. Albo kiedy dla beśpieczeństwa Pudyk z Zawichosta Zakonnice Franciszkanki (między któremi była i Salomea) do Skały przeniosł, może wtenczas mieysce to odludne, a tak bliskie od Skały, dla spokoynieyszey bogomyślności obrała sobie. Na przykrą górę, wązką drożyną, długo drzeć się potrzeba, niżeli na wierżchołku, między dzikim lasem, pokaże się Kościoł samotny, otoczony murem i posągami Piastów, rodziny Salomei. Zaraz przy Kościele mały oratyrz iey, a w bliskości szczupły domek, gdzie przemieszkiwała, nad samą przepaścią ogromney skały zawieszony.

Takżeś to nędzne mieszkanie obrała,
W nayżywszey porze Panno owdowiała?

Rzu-

Rzucaiąc bratnie i mężowskie trony,
Y tłumne służby, i pańskie uchrony;
Niedbała na wiek, i na piękność lica,
Z Królowy, Boga twego niewolnica!
Ona tu na tym kamieniu sypiała!...
Tym oknem, z Niebem przyiaznym gadała;
Tu, gdzie ten w częściach głaz powyciskany
Znać go miękkiemi wygnietła kolany!...
Cichości! mieysc tych pani wieko-trwała,
Tyś iey niewinne szepty wysłuchała,
Gdy z niewidomym Oblubieńcem wzdycha,
Y z czucia płacze, korzy się, uśmiecha.
Gruchanie w puszczy, leśney Gołębicy
Wspominało mi ięczenie Dziewicy;
Na rosę ranną, która z kwiatu ścika,
Myślałem: że to łzy Siostry Pudyka.

Chcąc widzieć potym sławną Częstochowę, droga przypadła na Lelów Miasto i Zamek od Kazimierza Wielkiego, przed cztyrysta latami murem opasane. Stoi ieszcze w niektórych tylko mieyscach przez niedbalstwo mur nadwerężony; i poświadcza: iak wieków tamtych prace i wielkie, i gruntowne były. Jest podobieństwo: że nazwisko Lelów, wzięte iest od Bożyszcza Lelum czyli Kastor, u Pogan ieszcze Polaków szanowanego. Y może w tym mieyscu,

ścu, prócz Łysey góry, szczególniey sławnemu temu Bałwanowi ofiary oddawano.

Daley Olsztyn Miasteczko, i Zamek przy nim na wysokiey górze iuż rozwalony. Dwie tylko baszty pozostały; z których iedna niezmierną wysokością grozi ieszcze, nie iuż Slązakom, dla których na pograniczu posadzona, ale przeieżdżaiącym pod górę gościnnym.

W Częstochowie, do trzech tysięcy nabożnego gminu, prócz naszego pospólstwa, z Prus, z Czech, z Sląska, i Morawy, zebranego zastałem. Ale to dziwna: że między takim tłumem ludu zgromadzonego, nikogo z znaczniey-szych nie widziałem; iak gdyby Maiętni nie mieli równey powinności dziękowania, iak maią ubodzy potrzebę prożby. Sławny iest Skarbiec Kościoła Częstochowskiego, będąc tylu Królów i Xiążąt, tak naszych, iako i Zagranicznych darami pomnożony; te zaś po ścianach pozawieszane bronie Polaków dawnych, są świadkami nabożeństwa ich i dzielności razem; a wymawiaią wiekowi naszemu oziębłość dla Wiary i Oyczyzny. Między zgromadzonym tam pospólstwem różnili się przykładnieyszą pobożnością Morawce. Skromnie do Swiątyni

tyni

tyni wchodząc z śpiewaniem, w głębokim potym milczeniu kilkaset osób oboiey płci uklęknąwszy, spłakane wszyscy oczy w Ołtarzu utopili. Jnsi, iakoby niegodni weyścia pod Niebem, za murami Kościoła, obróceni ku stronie Ołtarza nikczemność swoią wyznawali.

Zdaie się: że na Jasney Górze stoi owa
Drabina o Niebiosa wsparta Jakubowa,
Po którey Aniołowie wstępuią, i schodzą;
Swięte Posły! człowieka z Bogiem swoim godzą!
Ci zbieraiąc łzy które niewinność wylewa,
Albo komu wyciśnie nędza niecierpliwa,
Lecą z niemi do góry iednym oka mgnieniem,
Gdzie ie Bóstwo litośne swym suszy weyzrzeniem.
Jnsi z Nieba zstępuią, i czynią ofiarę
Tegoż Nieba, za Miłość, Nadzieię, i Wiarę.

Z Częstochowy powracaiąc do Warszawy, wyboczyłem na Czarncę dziedzinę kiedyś Stefana Czarnieckiego sławnego w dzieiach naszych Bohatyra. Leżą smutne rozwaliny domu iego, w którym razem i sława Narodu przemieszkiwała. Ale drzewa bliskiego ogrodu oparły się wiekowi, a grubością i wysokością swoią daią to poznać, że są rówiennikami czasów Czarnieckiego. Blisko, Kościoł od nie-

go wymurowany, iako napis na czele świadczy. rękoma w krwi nieprzyiacielskiey zbroczonemi. Przy Kościele Zakrystya pierwey przed Kościołem wymurowana bo napis na dedrzwiami iey dawnieyszy, wspomina Czarnieckiego ieszcze iak Zołnierza tylko i Dworzanina Krolewskiego.

Ale kiedy mi grób był otworzony,
Boiaźnią zdięty i upokorzony.
Z drzeniem uchylam fatalnego wieka,
Chcąc widzieć wielkie popioły Czlowieka!
To kiedyś Ciało, i te kości święte,
Były zapałem Oyczyzny przeięte,
Gdy w swych zapędach rycerz niewstrzymany,
Ranne swe piersi narażał na rany!
Wszystko mógł, gdzie chce starania przyłożyć;
Smi.rć go, gdy umrzeć chciał, nie mogła pożyć,

* * *

XIĘZNO! gdy w prochu Rycerza szukałem,
Zacnego Twego Wnuka przypomniałem,
(Który służeniem Oyczyznie w swym czasie
Z Sławnym pod Ułą Romanem zrowna się,)
Czemuż On w tenczas nie był ze mną społem,
Gdym z Czarnieckiego rozmawiał popiołem?